



K. ZABOROWSKI

PRZEDPŁATA:

Rocznie 4 korony (2 ruble)
Półrocznie 2 kor. (1 rubel)
Numer pojedynczy 20 groszy

Wiadomości Skautowe wychodzą dwa razy w miesiącu.
Adres Redakcyi i Administracyi: PIOTRKÓW, ROKSZYCKA 34.
godziny urzędowe od 10 rano do 12 w poł. Redaktor
przyjmuje we wtorki od 3 do 4 pp. BANKOWA 16 Ip.

OGŁOSZENIA:

Cała strona 40 koron
pół strony 20 "
1/4 " 12 "
wiersz petitowy 40 groszy

DWA LATA KRWAWEJ SŁUŻBY

W miesiącu bieżącym upłynął drugi rok ogólnej zawieruchy europejskiej. Pożoga wojenna obejmując prawie całą Europę, w znacznej części dotknęła ziemię polską.

Okropności wojny i szybki bieg wypadków były w znacznym stopniu powodem zupełnej dezorientacji opinii publicznej naszego narodu. Różnym też zmianom wewnętrznym podlegał naród w ciągu dwóch lat wojny.

Jest jednak zastęp niestrudzonych pracowników społecznych, którzy od chwili wybuchu wojny, od dnia 6 sierpnia 1914 roku, w myśl dawno piastowanych ideałów, odziedziczonych po ojcach i dziadach walczących w powstaniach polskich o wolność narodu, zerwał się do czynu, niosąc swe życie w ofierze dla Polski.

Ofiarny czyn, pełna żelaznej woli służba, wytknięty jasny cel i droga do niego wiodąca tywarzyszają zastępowi bojowników.

Tym zastępem bohaterów olśniewającym potęgą miłości Ojczyzny, wytrwałością w raz powziętym zamiarze, jest garść młodzieży polskiej, która pod dowództwem Józefa Piłsudskiego przekracza dnia 6 sierpnia 1914 r. kordon zaboru moskiewskiego.

Idzie zastęp młodzieży polskiej na bój i znój wojenny, wzywa naród do Czynu!...

Dzisiaj, gdy święcimy dwa lata krwawej służby staje przed nami ogrom jej ofiarności!

A jednak trwają! Nic ich nie zachwiało: ani ogrom marszów przebytych, ani ilość bitew krwawo stoczonych, ani ból ponoszonych ofiar w towarzyszach broni, ani chłód współrodaków w Królestwie, ani trud i znój wojenny!*)

Nic ich nie zachwiało!

Jak przed dwu laty pełni męstwa, z bronią w rękę, dążyli oswobodzić Królestwo z pod jarzma moskiewskiego, z takim i teraz niegasnącym zapalem stoją na straży u rubieży Rzeczypospolitej i piersią własną zasłaniają ziemię ojczystą przed nawałą wroga.

Nic ich nie zachwiało! Przeciwnie! Z dniem każdym wzrasta karność i posłuszeństwo żołnierskie w szeregach. Po dwóch latach wojny z oddziałów ochotniczych zamieniają się w armię stałą i godnie jako koledzy stoją w jednym szeregu z potężnymi armjami państw centralnych. Każda zaś bitwa stoczona przez nich

*) Kieleckie, Szczecińskie, Radomskie, Dęblin, Łowickie, Kaliskie, Kraków, Podhale, Tarnowskie, Nida, — Marmarosz-Sziget, Droga Legjonów, Nadwórna, Huculszczyzna, Ókörmezö, Kirlibaba, Bukowina, Pokucie, Besarabja, — Lubelskie, Podlasie, Brześć Litewski, Wołyń — oto drogi, które przebyli.

Kielce, Nowy-Korczyn, Czarkowy, Marmarosz-Sziget, Anielin, Nadwórna, Budy-Michałowskie, Laski, Bohorodczany, Mołotków, Pasieczna, Krzywopłoty, Limanowa, Rafajłowa, Marcinko-

z wrogiem przynosi nową sławę wskrzeszonemu orężowi polskiemu.

Skąd tyle ofiarności? tyle mocy wytrwania?

Co ich powiodło na ten trud i znoj nadludzki?

Za co giną? walczą?

To pytanie, które powinien sobie zadać każdy polak a w szczególności ty, młodzieży skautowa!

Młodzieży skautowa! musisz poznać duszę i ideały żołnierza polskiego, musisz wniknąć i odczuć jego tęsknotę, zrozumieć co jest istotną przyczyną jego bohaterstwa, za co walczy, bo tylko wówczas będziesz mogła stać się godną spadkobierczynią jego cnót. Śledź uważnie, młodzieży, każdy czyn żołnierza i poznaj jak powstał ten żołnierz polski. Jeśli imponuje ci dzisiaj żołnierz walczący o wolność Ojczyzny to nie myśl, że ta chwila przełomowa, drogą jakiegoś kataklizmu obudziła w nim dotąd uspione pierwiastki: miłości Ojczyzny, bohaterstwa, wytrwałości; tkwiły one wszystkie nie mniej silnie i podczas pokoju w zwykłym, codziennym, cichym życiu obywatelskim. Aby się o tym przekonać poznaj życie tego żołnierza przed wojną, poznaj jego pracę przygotowawczą w organizacjach wojskowych.

Żołnierz polski występujący w wojnie obecnej przeszedł uprzednio szkołę wychowania narodowego i wojskowego w organizacjach strzeleckich, które istniały w Galicji i Królestwie a których zadaniem było przygotowanie narodu polskiego do przyszłej wojny o Niepodległość Ojczyzny.

Pod kierunkiem Piłsudskiego, Sosnkowskiego, Wł. Sikorskiego, St. Downarowicza, Kukiela, Wyrwy-Furgalskiego w „Związku Strzeleckim“, — Januszajtisa, Norwida-Neugebauera, Żymirskiego, ś.p. Grudzińskiego, Ulrycha, Gąsiorowskiego w „Polskich Drużynach Strzeleckich“, a — Hallera, Rucinskiego w „Starych Drużynach Polowych“, obecny żołnierz polski, w czasie pokoju, poświęcał czas wolny studjom i ćwiczeniom wojskowym.

Czas wolny poświęcał studjom i ćwicze-

wice, Okórmezo, Lowczówek, Kirilbaba, Nida, Klimontów, Kozinek, Toporowce, Rarańcza, Rokitna, Konary, Ożarów, Jastków, Kostuchówka, Kukle, Kolki, Czartorysk, Kopne, Kamieniucha, Góra Polaków, Optowa, Gruziatyn — oto krwawe bitwy, które stoczyli.

Grabliński, Kryński, Prawdzic-Sękowski, Paderowski, Medyński, Milko, Kuba-Bojański, Kędziński, Cieśliński, Herwin, Bekrzye-Grudziński, Dunia-Wasowicz, Szyszłowski, Żuławski, Dudzieniec, Szletyński, Tetera-Długosz, Lysek, Lewandowski, Gibalski, Sternschlus, Żuliński, Mansperl, Gwiazdomorski, Tarkowski, Hellpera, Sław-Zwierzyński, Bończa-Karwaci, Hajec, Skrzyński, Wyrwa-Furgalski — oto zasłużeńi towarzysze, którzy z ich szeregów ubyli.

niom wojskowym, — w tym tkwi pierwszy jego czyn społeczno-narodowy a następnie rozwijał i hartował cnoty żołnierza - obywatela, w ciężkim szarym i mozolnym trudzie żołnierskim: w marszach, na ćwiczeniach i manewrach wojskowych.

Żołnierz polski występujący w dzisiejszej zawierusze dziejowej nie jest więc wytworem chwili, jest wychowawcą polskich organizacji strzeleckich.

Wiele dzisiejszych żołnierzy polskich odbywało również służbę w organizacji skautowej.

Wszystkie wymienione organizacje posiadały tradycję walk narodu polskiego o Niepodległość, były reakcją przeciw upadkowi wiary we własne siły narodu, przeciw apatii i pesymizmowi, które ośwładnęły narodem polskim po upadku powstania styczniowego. Przecistawiając się bierności i rozpaczliwej organizacji wojskowe budziły i koordynowały siły narodu do nowej walki o Wolność i Niepodległość.

Cel był jasny, skryształizowany i uświęcony krwią bohaterów narodowych z pod Racławic, Somo-Sierry, Olszynki Grochowskiej, Grochowsk.

Mógł wybuch wojny zaskoczyć niespodziewanie naród lecz nie tę młodzież, która ćwiczyła się w organizacjach wojskowych i oczekiwała chwili, gdy zbrojnie będzie mogła wystąpić i upomnieć się o należne nam prawa samodzielnego bytu.

Dlatego też nie było chwili wahania.

Już dnia 6 sierpnia a więc w pierwszy dzień wojny, uzbrojone oddziały strzelców wkraczają na ziemię Królestwa!

Jak podniosły musiał panować nastrój i jak szczerą chęcią służenia Sprawie pałały szeregi nowych bojowników o wolność, świadczy akt połączenia się Drużyn ze Związkiem, dwóch odrębnych dotąd organizacji wojskowych, które często się nawet zwalczały. Dokonywując aktu połączenia, piękny i szczerzy wyraz zgodzie daje Piłsudski w swym przemówieniu, które brzmi:

„Odtąd niema ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest Orzeł Biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję, abyście zamienili ze sobą wasze dawne odznaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować! Niech Strzelcy przypną do czapek blachy Dru-

żyniaków, a oddadzą im swoje orzełki. Wkrótce może pójdziecie na pola bitew, gdzie mam nadzieję, zniknie najmniejszy cień różnicy między wami.“**)

Piękny to czyn, który poprzedził wymarsz na pole chwały — akt zgody; niech będzie on zarazem przykładem dla was, przyszłych pracowników społecznych, że wielkim poczynaniem towarzyszyć musi zgoda i jedność.

A oto jak żegna Norwid-Neugebauer, komendant miasta Krakowa, swych podkomendnych — pierwszy oddział kadrowy Drużyn:

„Żołnierze!

Idziecie pierwsi mścić krzywdy ojców waszych. Pamiętajcie, że macie dać przykład tym, którzy pójdą za Wami.“***)

Entuzjazm panował w szeregach!

Jakby nie na wojnę szli!

Wszyscy byli świadomi trudów, które ich czekają lecz nie mniej świadomi Sprawy za którą idąc walczyć.

Więc mimo trudów i znoju wojennego, mimo ran i śmierci, którą niesie wojna, entuzjazm panował w szeregach!

Słowa «Idziecie mścić krzywdy ojców waszych» utkwily nie tylko w pamięci pierwszej kadrowej lecz wszystkim następnym oddziałom udającym się na pole walki; i tym, którzy poszli do Królestwa, i tym którym los wypadł bronić nie swojej ziemi... Mężnie przetrwali najkrytyczniejsze chwile i oto stoją dzisiaj okryci aureolą męstwa, święcąc drugą rocznicę krwawej służby!

Stają mężnie wszystkie pułki Legjonów Polskich ramię przy ramieniu, u rubieży Rzeczypospolitej i murem piersi własnych bronią ziemię polską od najazdu Moskwy. Po dwóch latach wojny, z tym samym zapałem, pełne męstwa, gotowe na dalsze trudy i walki!

Cóż naród?

Może krew ofiarna żołnierza polskiego

roznieciła przytłumiony płomyk miłości ojczyzny, którego nie zdołał wydrzeć z serca współrodaków kat wschodu. Bo oto po dwóch latach wojny budzi się naród z uspienia; z dniem każdym wzrastają szeregi wyznawców idei, za którą ginie żołnierz polski w polu.

Po dwóch latach wojny niema już w narodzie jednostki, któraby odważyła się targnąć na świętość Idei legjonowej. Nawet przeciwnicy dzisiaj chyłają głowy i uszanować muszą rany polskiego żołnierza!

Niech im to będzie pierwszą nagrodą za trudy i znoje!

Dzisiaj po dwóch latach ciężkiej służby serce żołnierza polskiego promienieje radością, bo czuje, że krew przelewana na polach bitew, jest krwią ofiarną, którą składa naród na ołtarzu sprawy, że pod wspólnym z nim sztandarem stoi niezachwianie prawie cały naród.

Młodzieży skautowa! raduj się wspólnie z żołnierzem polskim i wierz, że on swym bohaterstwem a naród nieugiętą wolą zbliża dzień Odrodzenia!

Młodzieży skautowa! Szanuj mundur polskiego żołnierza, bo to ten sam ofiarny i mężny obrońca ojczyzny, który walczył pod sztandarami Kościuszki, Dąbrowskiego, Poniatowskiego, w 31 i 63 roku.

Młodzieży skautowa! patriotyzm, poświęcenie, siła woli, hart ducha, którymi to cnotami promienieją szeregi polskiego żołnierza, niech będą celem twych wysiłków przez czas służby w organizacji skautowej.

Młodzieży skautowa! tak jak jasny cel, wypływający z uczucia miłości Ojczyzny, ma przed sobą żołnierz polski, tak niech nie mniejszym blaskiem przyświeca miłość Ojczyzny twojej pracy skautowej.

Żołnierz polski za Ojczyznę przelewa krew, ty w imię tych samych ideałów od najmłodszych lat zaciągasz się w szeregi skautowe.

** Prof. Dr. W. Tokarz — Legjony na polu walki — str. 38.
*** Prof. Dr. W. Tokarz — Legjony na polu walki — str. 72.

Jan Sikorski.



GAWĘDA OBOZOWA

Wnioskowanie

II.

Z tych wszystkich drobnych śladów wywnioskowaliśmy, że gromada kobiet i dzieci przyniosła w ciągu nocy ze wsi, odległej na dwie mile piwo i zaniósła je nieprzyjacielowi, do którego przybyła wkrótce po godzinie szóstej. Ludzie ci prawdopodobnie zaraz wezmą się do picia (piwo to bardzo szybko kwasnieje), a do chwili, kiedy my będziemy mogli osiągnąć wzgórze, będą podpici, strażę zaś nie będą dosyć uważne, mamy więc doskonałą sposobność przypatrzeć się ich pozycji. Zgodnie z tem poszliśmy za tropem kobiet, znaleźliśmy nieprzyjaciela, obejrzelśmy jego pozycję i bez żadnej przeszkody oddaliliśmy się. Całe powodzenie tych pomyślnych zwiadów polegało na spostrzeżeniu jednego liścia.

Oto przykład z codziennego życia. Skaut w czasie podróży znajduje się w przedziale razem z człowiekiem o cokolwiek podejrzanym wyglądzie. Po głębszym badaniu przychodzi on do wniosków, które są poprzedni zasadniczo zmieniają. Przedewszystkiem człowiek ten jest posiadaczem obrączki i na szerokim złotym łańcuszku wisi fotografia dziecka — musi być więc ojcem rodziny. Jego obuwie jest w dobrym stanie (a obuwie dużo mówi o sposobie życia człowieka) i jest czyste. Dzień jest jednak upalny i pełno kurzu na drodze — musiał on zatem przyjechać na dworzec, lub nocował w hotelu tuż obok dworca. Rzeczywiście na jego kufrze jest przyklejona kartka reklamowa ze stacji X — jest to hotel stosunkowo drogi — obok niej inna kartka z napisem Grand-Hotel San-Berno. Musi to być zatem człowiek mający sporo pieniędzy i podróżujący wiele.

Z prawej kieszeni jego marynarki wygląda gruby portfel, a może papierośnica? Ta jednak znajduje się w płaszczu — zapewne portfel. Człowiek ten dużo pali — gdyż poduszcзки palca u prawej ręki są lekko zabarwione, to samo również wskazują zęby. Twarz bleda, obok oczu zmarszczki, prawdopodobnie dużo pracuje umysłowo. Obok na ławce niemiecka gazeta i naukowa francuska broszura — na niej rysunek maszyny — technik zatem władający językami lub przemysłowiec. Obuwie na palcach posiada poprzeczne bruzdy. Właściciel prawdopodobnie siedzi długo przy biurku —

i zdejmuje przytym obuwie pod stołem. To samo wskazują spodnie, zresztą nowe, lekko wygięte na kolanach i powyżej tych ostatnich wytarte o brzegi biurka. Wysokie myślące czoło — mądrość. Paznokcie lewej ręki zupełnie obcięte, prawej przeciwnie — przypuszczalnie gra na skrzypcach lub na innym instrumencie. Jest on źle ogolony i posiada krawat niedbale zawiązany, musiał się zatem rano śpieszyć. A może jest on obojętny na swój zewnętrzny wygląd — o nie — ubranie czyste bez zarzutu, kołnierzyk błyszczący biały. Są to oznaki porządku w życiu codziennym. Jedynie płaszcz i czapka są wytarte — zapewne wskutek podróży. A więc dany człowiek posiada zmysł praktyczności i oszczędności.

Tak samo części wierzchniego ubrania wskazują przez sposób w jaki są zniszczone na zawód tego, kto je nosi. I tak — poznamy murarza po odrobinach wapna i gruzu wbitego w sukno, stolarza po trocinach i kleju, ślusarza po opiłkach i po plamach z dymu i ognia, Trzeba też wam wiedzieć, iż właściwości charakteru ludzkiego najdokładniej odbijają się na twarzy. Co powiecie naprzykład o twarzach umieszczonych w niniejszym artykule.



Nieodzowną jest znajomość ludzi w stosunkach z nimi — przedewszystkiem jednak ogromne znaczenie posiada dla kupca lub szefa

biura. Ten ostatni musi wiedzieć jak towar publiczności pokazać, aby ją dla firmy zdobyć — ale zarazem mieć się na baczności przed oszustem lub złodziejem. Oprócz twarzy, ręce w sposób dostateczny charakteryzują człowieka.

Wielka jest różnorodność rąk, jak i zewnętrzny ich wygląd a można podług nich wiele trafnych wniosków o człowieku uczynić. Skurczona ręka, nerwowo drgające palce zdradzają gwałtowny charakter i pewne silne podniecenie, gdy tymczasem opuszczone razem złożone palce dają nam znać o równowadze życiowej jej właściciela. Ręka wązka, wydłużona, dłoń mała zdradza niekiedy przynależność do wyższych sfer towarzyskich. Skaut powinien się trzymać zdaleka od niedorzecznego czytania charakteru z linii ręki i wielu innych przesądów.

Cała umiejętność polega na tym, aby zaobserwowane najdrobniejsze szczegóły połączyć i odpowiednio wnioski z nich powyciągać. Nie należy wszakże zapominać, iż w takim wnioskowaniu mogą być błędy, w każdym bądź razie im częściej będziemy się ćwiczyć, tym rzadziej będą się one powtarzały. Skaut który dużo obserwuje i wnioskuje, nawet nie spostrzeże, jak to się stanie jego nałogiem. Lecz nie tylko dla osobistej korzyści należy wnioskować; młody skaut wrażliwy na ludzką niedolę, wywnioskuje czy ktoś posiada zmartwienie, czy się znajduje w złych materialnych warunkach, choremu zaś, będzie mógł zaofiarować bez nużących pytań pomoc i opiekę.

Skauton.

Pieśń młodości!

Młodości hej, do góry wznies swój lot
Na skrzydłach swych świat cały przemierz wzdłuż
W zapale złam zdradzieckich opór rot
Przesądów wał w zwycięskim marszu zburz!

Nie pozwól dziś, by zmierzchny stary świat
Z pogardą plwał na piękny młody czyn;
Nie pozwól też, by w kwiecie wczesnych lat
Przez ojców swych szaleńcem zwan był syn.

Na straży stań młodzieńczych swoich cnót
I tęczy snów i marzeń pilnie strzeż.
Nie pozwól by do czynu twego wrót
Miotano wzgard pociski z wrażliwych wież

Młodości hej! tchórzostwu ogłoś bój,
Z kart dziejów zmaż oznaki ojców win,
Na straży polskiej czci z hartawą wolą stój,
Jak górnik — kret w podkopach ciemnych min.

Młodości bacz, przed Tobą życia wir,
Więc śmiało wznies do góry chyżo lot,
Nie pozwól też, by jakiś lotr lub zbir
W twą piękną pierś potwarzy rzucił grot.

Hej baczność! Wprzód młodości tam na szczyt;
Gdzie wolny świat zwycięski wzniesie ruch!
Młodości! pójdź! Wolności widać świt,
A hasłem twym niech będzie: Bacz! Czuj duch!

FELICJAN ZAREMBA
przyboczny 2 Dr. 13 Okr.

Gry i zabawy skautowe

Zakładanie min

Cel gry: wyrobienie zręczności i szybkiej decyzji.

Liczba uczestników: conajmniej 2 zastępy.
Teren: dowolny, pożądany — nieprzejrysty.
Zadanie: Pewien oddział zajął jakiś określony punkt naprz. drogę, górę lub las (który uważa się za stację kolejową, telegraficzną lub etapową) i broni go. Drugi oddział próbuje punkt ten zdobyć. Przebieg: Każdy oddział

ma pewną ilość (10) małych chorągiewek, w dwóch różnych kolorach. Chorągiewki te mają wyobrażać miny, które mogą być w odpowiednich miejscach założone. Teren w promieniu 10 kroków od chorągiewki uważany jest za podminowany, każdy skaut wstępujący na tę przestrzeń zostaje przez sędziego od walki usunięty. Mina zaczyna działać, gdy stoi 2-e minuty na jednym miejscu. Przed upływem

tego czasu może jeszcze przeciwnik do zagrożonego miejsca się zbliżyć albo jedną ze swych min założyć obok nieprzyjacielskiej i przez to, ta ostatnia staje się nieszkodliwa, zostaje usunięta, nowa zaś pozostaje. Przeciwnik uważany jest za jeńca jeśli zostanie mu zerwana wstążka z prawego przedramienia. Zwycięża ta partja, która ostatnia dany punkt obsadziła największą ilością min.

Uwaga: Przed rozpoczęciem gry przeciw-

nik musi być wytropiony, gdyż jego stanowisko, jest nieznanne. Wobec, tego nie należy chorągiewek zakładać w okręgu zamkniętym, gdyż wysłani szperacze nie mogliby do swego oddziału powrócić. Dla obrońców jest pożądaniem, aby kilka chorągiewek sobie zostawili, by móc unieszkodliwić nieprzyjacielskie miny.

Musi też być dość znaczna ilość sędziów, aby dopilnować prawidłowego przebiegu gry.

NA STRAŻY

Ś p. Stanisław Szumski

Dnia 15 października 1915 r. padł rażony szrapnelem chor. Stanisław Szumski, komendant 10 kompanji, 4 pułku Legionów Polskich.

Choć młody wiekiem, bo zaledwie 21 rok liczący zmarły należał w kołach młodzieży uniwersyteckiej do najbardziej zasłużonych pracowników społecznych.

Już na ławie szkolnej ś. p. Stanisław Szumski wyróżniał się wśród kolegów swoją inteligencją, inicjatywą oraz ofiarnością społeczną. Piękne przymioty charakteru rozwinęły się jeszcze znacznie po opuszczeniu murów szkoły średniej. Staje wówczas ś. p. Stanisław Szumski do pracy obywatelskiej. Ile posiadał energii, inteligencji i zapału niechaj świadczą zasługi położone: w skautingu, w organizacji młodzieży Zarzewiackiej oraz w Polskich Drużynach Strzeleckich. A zasługi to wielkie, jeśli weźmiemy pod uwagę, że zmarły objął tak szeroki zakres działalności społecznej i w każdej z tych prac odznaczył się swoją sumiennością, zdolnościami i ilością wkładanej pracy oraz poświęcenia.

Jeszcze jeden niezmiernie dodatni rys był cechą charakteru zmarłego: każdą pracę do której przystąpił starał się poznać gruntownie. Stąd przebiega w pracach przez Niego podejmowanych głęboka znajomość przedmiotu, krytycyzm nie przekraczający nigdy granic karność i zdolności twórczo organizacyjne.

O zasługach obywatelskich ś. p. Stanisława Szumskiego najlepiej świadczy historia Jego życia; choć krótka nie mniej jednak bogata.

Ś. p. Stanisław Szumski urodził się w Glinianach pow. Przemysłańskiego roku 1895. Wykształcenie średnie ukończył w VI gimnazjum lwowskim. Będąc w klasie V-ej zapisuje się do skautingu, którego kierownikiem jest Andrzej Małkowski. Po przejściu w ciągu dwóch lat wszystkich egzaminów skautowych, w klasie VI-ej uzyskuje tytuł harcerza, w klasie VIII-ej pełni obowiązki zastępcy komendanta IV Drużyny Lwowskiej. Jako akademik przez pewien czas prowadzi jedną z drużyn lwowskich.

W pracy społeczno-politycznej bierze udział ś. p. St. Szumski już od klasy VII. W klasie VII-ej i VIII-ej praca ogranicza się głównie do brania czynnego udziału w życiu ideowym młodzieży, a więc należy do koła młodzieży niepodległościowej, jako prezes stoi na czele t. zw. »gminy« gimnazjalnej (czytelni). Jako akademik jest członkiem wydziału stowarzyszenia młodzieży niepodległościowej »Kuznicy«, z jej ramienia pracuje w dalszym ciągu w kołach młodzieży szkół średnich i ma powierzony nadzór nad kilkoma zakładami naukowymi. Wchodzi również w skład redakcyi »Zarzewia« organu »Młodzieży Niepodległościowej«, następnie w skład redakcyi »Wici«. Będąc członkiem ruchu »Młodzieży Niepodległościowej« a więc w myśl swych zasad politycznych, staje się najgorliwszym członkiem Polskich Drużyn Strzeleckich.

W »Drużynach« przechodzi szkołę żołnierską, następnie w ciągu jednego roku podoficerską i rozpoczyna oficerską. Wiedzę wojskową zdobywa pod kierunkiem Januszajtisa, Norwida, Żymirskiego, Bukackiego, Olszyny i należy do najlepszych ich uczniów.

Nie zaniedbuje też ś. p. Stanisław Szumski studjów uniwersyteckich. Studjuje literaturę polską; głównie trzech wieszczów, towianizm, najbardziej jednak zajmuje Go mistycyzm. Słucha również wykładów ścisłej filozofji.

Wojna zastaje ś. p. Stanisława Szumskiego na kursie oficerskim »Drużyn« w Nowym-Sączu. W pierwszej chwili staje w szeregu i odbywa kampanję kielecką w kompanji Zosika. Bierze następnie udział w operacjach wojskowych na linii Czarkowy, Nowy-Korczyn, Opatowiec. Chory na zapalenie płuc, z polecenia lekarza opuszcza front i po miesięcznej kuracji, jako rekonwalescent, zostaje przydzielony do Departamentu Wojskowego N. K. N. Tutaj pełni funkcję adjutanta kapitana Marjana Kukiela i bierze udział w organizowaniu sieci etapowych Legionów oraz rozpoczyna systematyczną pracę nad żołnierzem rekonwalescentem, podnosząc go na duchu. Wraz z Departamentem Wojskowym wyjeżdża z Jabłonkowa i przybywa do Królestwa. W Sławkowie zostaje przydzielony do Biura Wydawnictw. Pracuje dosyć intensywnie; przygotowuje nadesłane prace do druku oraz sam opracowuje różne regulaminy. Jest to jednak okres największego rożczarowania i przy-

gnębienia. Wyidealizowane i wymarzone Królestwo, do którego dążył w bronią w rękę by walczyć o jego wolność, upragniona walka do której się przygotowywał, stała się rzeczywistością; zawiodła jednak ta ziemia, którą tak kochał, choć sam nie był Królewikiem, znał ją tylko z opowiadań, z książek oraz prasy. Spotykając się na każdym kroku z chłodem a często widząc wrogi stosunek społeczeństwa do Legionów, cierpiał moralnie. Najpiękniejsze marzenia które snuł, pierzchył jakó wize przed rzeczywistością. On mistyk, idealista, pojmujący życie w dość abstrakcyjny sposób, nie mógł patrzeć na tę bezmyślność i obojętność z którą się spotykał. Jedno go tylko pociesza, to wierni towarzysze broni z którymi wspólnie pracował, którzy nie zawiedli. Stąd płynnie stanowcze powzięcie zamiaru powrotu na front.

W czasie największej represji moralnej myśli o ruchu skautowym, boleje nad stanem organizacji skautowej w Galicji a głównie rozpacza, że kierownictwo nad młodzieżą ujęli w swoje ręce ludzie do tego najmniej powołani. Píše też w pamiętniku »Historję ruchu skautowego w Galicji« z której widać jak głęboko i idealnie pojmował ideę skautową. Utrzymuje również ścisłą łączność z kolegami skautami. Prowadzi gorącą polemikę z pismem wychodzącym w Wiedniu »Życiem nowym«, pełen jest sztachetnego oburzenia na kierunek polityczny tego pisma, twierdzi, że działalność »Życia nowego« wypacza młodzież. Opracowuje w tym okresie projekt skautowych oddziałów wojskowych i składa odpowiedni memorandum do Departamentu Wojskowego N. K. N. Opracowaniem tego projektu ś. p. Stanisław Szumski przyczynił się w dużym stopniu do powstania obecnie istniejącego Oddziału Skautowego przy Komendzie Legionów Polskich.

Po wyjeździe kap. M. Kukiela na front, ś. p. Stanisław Szumski przeprowadza powzięty zamiar; uzyskuje zwolnienie z Depart. Wojsk. i przechodzi w skład oficerów baonu uzupełniającego kap. Galicy. Z Bolesławia wraz z baonem uzupełniającym przybywa do Radomska. W pierwszych dniach lipca zostaje przydzielony do III baonu 4 pułku i w kilka dni później idzie na front.

Przed wymarszem w pole przesyła ś. p. Stanisław Szumski wraz 8 kolegami skautami, oficerami 4 pułku, list do Naczelnej Komendy Polskiej Organizacji Skautowej pełen braterskich uczuć oraz z życzeniami pomyślnego rozwoju naszej organizacji.

W 4 pułku przechodzi wszystkie bitwy »Czwartaków«, początkowo jako komendant plutonu w 12-ej kompanji, następnie jako komendant 10 kompanji, która cieszy się w pułku nadzwyczaj dobrą opinią. Pod Jastkowem prowadzi ś. p. Stanisław Szumski dwa szturm. Zawsze niezmodowany, z żołnierzem

znosi wspólnie trudy wojenne, unika praw, które przysługują oficerowi, a więc — kuchni i kwater oficerskich. Jako czujny i troskliwy komendant ostatni schodził z posterunku a pierwszy był na nim. Dla żołnierzy — brat i druch serdeczny. Gdy pewnego razu na froncie, w czasie uciążliwego marszu, po przebyciu do 30 kilometrów w upalny dzień i w kurzu, ś. p. Stanisławowi Szumskiemu podano manierkę wody z kwasem cytrynowym dla orzeźwienia; nie przyjął i odrzekł, że wówczas przyjmie, gdy wszyscy jego ludzie dostaną również. Tego koleżeństwa nauczył Go skauting.

Zawsze bezinteresowny, dzielił się wszystkim z żołnierzem, gdy spostrzegł w kimś choć ciek egoizmu — nienawidził go szczerze.

Z pułkiem przerzucony na Wołyń przechodził bitwy pod Sitowicami, Rudką Miryńską, Kaszówką, Kolkami i wiele innych. W początku października 1915 r. powziął myśl powrotu do ukochanego skautingu, zamierzał czynić starania o przydzielenie do Oddziału Skautowego. Nie było Mu jednak przeznaczone urzeczywistnić swój zamiar, bo oto szaleje na Jego odcinku ofenzywa rosyjska, odpiera atak po ataku, szturm po szturmie. Przetrzykuje ze swą kompanją huraganowy ogień ciężkiej artylerji rosyjskiej i gdy wszystkie kompanje opuściły okopy, On na czele ze swoją kompanją trwa najdłużej w zasypywanych ziemiach i walących się okopach. Za to zostaje podany do odznaczenia. I oto nadchodzi dzień 15 października. Cisza panuje w okopach, przerywana jedynie od czasu do czasu eksplozjami szrapnelami. Ś. p. Stanisław Szumski wychodzi z okopów na wierzch by obserwować pozycje nieprzyjacielskie. Wkrótce eksplodujący szrapnel, przesywa pierś, ginie na miejscu.

Bohaterką śmiercią zakończył ś. p. Stanisław Szumski swój krótki żywot, pełen jednak zasług obywatelskich, dzielną służbą i śmiercią w polu zadokumentował czynem jak głęboko i silnie kochał propagowane przez siebie ideały, jak był wierny do ostatnich chwil życia prawu skautowemu.

W zmarłym schodzi do grobu jednostka obdarzona bogatymi przymiotami: wybitne zdolności umysłowe, inteligencja, wzniosłość ducha, inicjatywa, zapał, wytrwałość i wielka ofiarność społeczna rokowały ś. p. Stanisławowi Szumskiemu wielką przyszłość.

Na ponurych równinach Polesia przybywa nowa mogiła żołnierza polskiego, mogiła skauta - legionisty, na której winien być wryty napis: »przez całe życie był skautem«.

Niech Mu bratnia ziemia wołyńska lekka będzie! Cześć pamięci skauta - bohatera!

Jan Sikorski

KSIĄŻKI

Pod redakcją prof. uniw. Jagiel. D-ra Wacława Tokarza zaczęła wychodzić od stycznia b. r. »Biblioteczka legionisty«.

Dotąd ukazało się pięć tomików.

Pierwszy tomik zawiera pamiętnik Karola Rózyckiego. Dzielny ten patrijota do ostatniej chwili

życia był szermierzem wolności. Zaszczynie odbył kampanję napoleońską a jeszcze większe zasługi położył w powstaniu listopadowym.

Oto co mówi o nim Prądyński: »w wystąpieniu swoim i kampanji, którą natychmiast odbywać musiał, okazał się patrijotą, znakomitym organizatorem,

okazał męstwo, rozwagę, czynność i przebiegłość, umiał wzniecić w swoich podwładnych ufność, bojaźń i przywiązanie, zgoła okazał wszystkie przymioty znakomitego wodza».

Nic też dziwnego, że rozpoczynając służbę w stopniu kapitana dosłużył się nominacji na pułkownika oraz otrzymał krzyż «Virtuti militari». Po upadku powstania na emigracji, Różycki należy do czynniejszych członków Towarzystwa demokratycznego. Podczas wybuchu powstania styczniowego Karol Różycki, jako 73 letni starzec, zgłasza się do szeregów i oddaje do dyspozycji Rządu Narodowego.

Gorący patriota, do ostatniej chwili życia pełen poświęcenia dla sprawy narodowej, zawsze czynny i ofiarny jest wzorem obywatela — żołnierza

Pamiętnik Karola Różyckiego napisany jest stylem zwięzłym, jedynym i nadzwyczaj żywym, a więc tak pod względem treści jak i formy niezmiernie interesującym. Odbija się w pamiętniku dzielność wojskowa autora, odwaga nam również świetność i animusz bojowy kawalerji polskiej, posiada też wiele cennych wiadomości wojskowych.

Tomik II i III (w jednej książce) zawiera pamiętnik Władysława Bentkowskiego.

W powstaniu styczniowym Władysław Bentkowski był szefem sztabu Langiewicza. Ze względu na brak obszernych i szczegółowych prac historycznych powstania styczniowego, pamiętnik Bentkowskiego może być doskonałym źródłem dla zaznajomienia się z działalnością powstańców oddziału Langiewicza. Autor pamiętnika jako naoczny świadek historii, o której pisze i jako jednostka zajmująca wybitne stanowisko przy dyktatorze, zapoznaje nas dokładnie z ówczesnymi wypadkami i stanem rzeczy.

Władysław Bentkowski jako człowiek i obywatel przedstawia wielką wartość: jest on niestrudzonym i ofiarnym obywatelem — żołnierzem. Jako 13 letni chłopiec, uczeń liceum należał do gwardji honorowej dyktatora Chłopickiego, znajdował się na polu bitwy pod Grochowem, dnia 7 i 8 września z karabinem w ręku brał udział w obronie Warszawy. Po upadku powstania zapisał się na wydział prawa w Królewcu i ukończył studia z odznaczeniem. Za świetną rozprawę o sejmie polskim otrzymał medal złoty. W 1843 r. pokonawszy wszelkie trudności wstępuje do armji pruskiej, ponieważ przewiduje, że Polsce mogą być potrzebni fachowo wykształceni wojskowi.

W Berlinie kończy świetnie szkołę artylerji i wychodzi w stopniu porucznika. W 1848 r. podaje się do dymisji a 1849 r. wstępuje do Legionu Polskiego na Węgrzech. Dowodzi baterją w szarży kapitana, później majora, bierze udział w paru bitwach, odznacza się dzielnością. Przebywa emigrację w Turcji, następnie wraca do Wielkopolski i poświęca się publicystyce. Przez 11 lat posłuje na sejm pruski. W 1863 roku składa mandat poselski i pospiesza do szeregów powstańców.

Służy sprawie narodowej do ostatniej chwili swego życia. Bentkowski jest wzorem czynnego patrioty i niestrudzonego obywatelem kraju.

Tomik IV i V (w jednej książce) zawiera pamiętnik Ignacego Prądzyńskiego. Autor pamiętnika należy do najbardziej wykształconych i utalentowanych militarystów polskich. W 1806 r. Prądzyński mając lat 14 zaciąga się jako szeregowiec do 11 pułku piechoty polskiej, wkrótce mianowany przez pułkownika St. Mielżyńskiego podoficerem adjutantem, ma powierzone nauczanie wszystkich podoficerów pułku. W 1809 r. ukończył Prądzyński szkołę aplikacyjną w szarży podporucznika inżynierji. Od tam poświecił się wyłącznie studjom wojskowym: studjuje wyższą matematykę i historję wojskowości. Chlubnie odbywa Prądzyński kampanję rozpoczętą w 1809 roku, cieszy się wielkim zaufaniem gen. Dąbrowskiego. Powierzono mu również prowadzenie robót fortyfikacyjnych w Modlinie.

W bitwach Prądzyński wyróżnia się odwagą osobistą i przytomnością umysłu. W 1813 roku jako kapitan 1 klasy otrzymuje krzyż «Virtuti militari», pod Lipskiem zaś zostaje odznaczony krzyżem Legji honorowej. W 1818 r. zostaje mianowany podpułkownikiem. Bierze następnie udział w pracy politycznej jako członek Towarzystwa Patriotycznego. Uczestniczy w powstaniu listopadowym, Skrzynecki mianuje go pułkownikiem a 17-VIII 31 r. zostaje generałem dywizji. Prądzyńskiego dziełem jest plan zwycięskich bitew pod Wawrem i Wielkim Dębem. Bitwę pod Iganiem prowadzi sam Prądzyński i odznacza się wybitnymi zdolnościami wodza.

Dr. W. Tokarz w przedmowie do pamiętnika pisze:

»Pamiętniki — Prądzyńskiego — były ulubioną lekturą oficerów Związków i Drużyn strzeleckich; wywarły one duży wpływ na nasz obecny ruch wojskowy. Całość jego pism, wydanych i niewydanych, musi być kiedyś w ręku każdego oficera polskiego, pragnącego z przeszłości wyciągnąć naukę na przyszłość.«

»Ale Prądzyński uczy patrzeć jasno i trzeźwo na naszą przeszłość wojskową i odczuwa on od szablonu podręcznikarskiego, zmusza myśleć krytycznie, zastanawiać się.«

»Biblioteczka legionisty« winna się zatem znaleźć w księgozbiorku każdego skauta. Rozczytywanie się w pamiętnikach bohaterów narodowych obok zaznajamiania czytelników z działaniami poszczególnych oddziałów powstańczych, daje nam możność zapoznania się i oceny jak wielką była miłość Ojczyzny, zdolność bojowa i zapał w szeregach wojowników o Wolność i Niepodległość Polski.

Oprócz tych wiadomości, rozczytywanie się w pamiętnikach daje nam możność obcowania z bohaterami narodowymi, którzy całe życie poświęcili służbie dla Ojczyzny, całe prawie życie spędzili w obozie powstańczym i którzy dla przyszłych pokoleń muszą być wzorem cnót obywatelskich.

Młodzieży skautowej gorąco polecamy zaznajamianie się z pamiętnikami naszych szermierzy Wolności.

J.

Dodatek Ilustrowany do Nr. 15

WIADOMOŚCI SKAUTOWYCH

„Wszystko, co nasze, Polsce oddamy!”

Znany to wiersz wyjęty z pieśni skautowej, wszyscy go znamy. Młodzież skautowa śpiewa go niemal na każdej wycieczce. Słowa „wszystko, co nasze, Polsce oddamy“ najbardziej jednak utrwala się w pamięci. Często, jeszcze po odśpiewaniu pieśni, wracamy myślą i zastawiamy się jak należy żyć, pracować i przygotowywać się do życia, by słowa te nie były czczymi wyrazami. I staje w ó w c z a s przed nami w pamięci prawo skautowe, któremu składaliśmy przyrzeczenie, że będziemy wierni przez całe życie.

Tak jak skauci, podczas służby i po opuszczeniu drużyny w Związku skautowym, zawsze są pełni troski czy spełniają swe obowiązki względem ojczyzny i bliźnich, tak każdy myślący i prawy człowiek powinien zapytać się swego sumienia czy należycie spełnia obowiązki społeczne i humanitarne i czy w chwili, gdy ojczyzna od niego zażąda zdolny będzie oddać wszystko co posiada, nawet życie!

Jeśli wszyscy pamiętali o spełnianiu obowiązków społecznych, tak jak skaut o tym pamięta, byłby każdy naród szczęśliwy i spokojny o swą przyszłość, a życie wśród takich obywateli byłoby wówczas pełne radości i wesela.

Nie są jeszcze słowa „wszystko, co nasze, Polsce oddamy“ na ustach i w czynach wszystkich współrodaków. Wierzmy, że organizacja

skautowa, w dużym stopniu spełni swoje narodowe posłannictwo przez ciągłe wychowywanie, w szeregach młodzieży, jednostek o dużym poczuciu obowiązków społecznych i że tym przyczyni się do ciągłego zmniejszania w narodzie jednostek obojętnych na sprawy narodowe.

W narodzie naszym mieliśmy zawsze jednostki zdolne do największych poświęceń, takimi byli rycerze niepodległej Polski, bohaterzy walk o niepodległość państwa Polskiego.

Nie upadł patriotyzm i duch rycerski w narodzie, bo oto w czasie dzisiejszej zawieruchy dziejowej występuje również żołnierz polski walczący o wolność i niepodległość narodu.

Słowa: „wszystko, co nasze, Polsce oddamy“ rozbrzmiewają w szeregach żołnierza polskiego. Tak jak w wytrwałej i sumiennej służbie skautowej znajdują one realne potwierdzenie, tak jeszcze w większym stopniu dokumentuje im wierność żołnierz polski przez trud i znoj wojenny, ciągle gotów na śmierć za Ojczyznę.

Braterstwo skauta z żołnierzem polskim wyraża się w wspólnym postulacie służby Ojczyźnie!

Dzisiaj starsi nasi bracia obchodzą drugą rocznicę krwawej służby; wnieśmy na ich cześć okrzyk: Niech żyją i zwyciężają!



Pierwszy patrol strzelecki

OBOZOWISKO SKAUTÓW SZWAJCARSKICH

Przez C. P. Schurr'a, drużynowego w Zurychu (Szwajcaria)

Oddział skautowy w Zurychu posiada bardzo piękne obozowisko wakacyjne wśród najwspanialszej przyrody górskiej. Z końcowej stacji kolejowej Linthal droga prowadzi pod górę przez rwący strumień. Drewniana kładka łączy oba brzegi, a gdy po burzy strumień wzbiera i porywa kamienie i pnie drzewne, bywa to dla kładki fatalne. Ścieżka prowadzi zygmatowo przez zielone łąki alpejskie. Na ustroniu stoją chaty, zczerniałe od słońca, zwietrzałe od burz. A tam w górze, 1030 metrów nad poziomem morza, stoi nasza skautowa chałupa. Około 40 skautów znajduje w niej wygodne schronienie na siennikach i tapczanach. Są tam dwa pokoje sypialne i jeden jako kwatera.

Rano, gdy olbrzymów górskich szczyty zostają oświetlone przez różowe światło wschodzącego słońca, na postaniach skautów zaczyna się ruch. Podnosi się kędzierzawa głowa i zdziwiona ogląda się, czy to możliwe, żeby wszyscy jeszcze byli pogrążeni we śnie. Jeden rzut oka przez okno, a ukazuje się krajobraz górski w całej swej wspaniałości. Dłużej bawić w ciemnym pokoju jest rzeczą niemożliwą. Bo dużo pięknego może zobaczyć w górach ten, który wcześniej wstanie. Głazy często w godzinach rannych zbliżają się do obozowiska i przy pomocy aparatu fotograficznego można uchwycić jedno z bojaźliwych stworzeń, lub nawet całe stadko. Bywają jednak wypadki, że gdy ostro-

żny tropiciel przygląda się zdobyczy, którą przy pomocy swego samotrzasku zdobył, przekonywa się z rozczarowaniem, że dzika, zuchwała giewka miała na szyi małe dzwoneczki. Pociesza się wówczas tym, że każdemu się pomyłka może zdarzyć. Samo się przez się rozumie, że nabiątu u nas nie brakuje. Jedno spojrzenie na czerwone policzki chłopców przekonywa, jak służy proste lecz zdrowe pożywienie i czyste powietrze alpejskie. Kilku chłopców wyznacza się do kuchni, reszta pozostaje w małym pokoiku sztabowym. Wydane rozkazy dzienne. Po śniadaniu stajemy w rzędzie i ze śpiewem i honorami zostaje wywieziona nasza kwatera flagowa, wyobrażająca biały krzyż na czerwonym polu. Od 4 do 8 chłopców wyznacza się do



Wkroczenie strzelców do Kielec.

dzenia żywności. Ci udają się do doliny i po pewnym czasie wracają, dźwigając pełne plecaki żywności oraz „pocztę polową”. Przed obiadem zabawiają się chłopcy ćwiczeniami na świeżym powietrzu, jak: biegi, skoki, ciskanie kamieni, rzucanie dzidy i strzelanie z łuku. Czasami rozlega się wesoła piosenka, albo obrazek z pięknego widoku, który roztacza się przed nami, zostaje utrwalony przy pomocy pędzla lub ołówka.

Zajęcia te czasami zostają przerywane przez dowcipną kozę, która się chce wmieszać do gry lub wziąć udział w wyścigach, a chociaż w biegu skauci muszą palmę pierwszeństwa od-

dać swej czworonożnej towarzysze, wywołuje to tym weselszy nastrój.

Po obiedzie najczęściej robimy wycieczkę na jeden z sąsiednich szczytów górskich, albo do jednej z dolin, albo do szumiącego w głębokiej przepaści strumienia. W tym ostatnim wypadku należy postępować z wielką ostrożnością. Niema tu dróg, często musimy iść wąską ścieżką, gdzie na każdym kroku spotyka się przeszkody i grozą niebezpieczeństwa. Czasami ścieżka idzie tak stromo, że trzeba spuszczać się po linie. Wtedy jeden idzie naprzód, reszta czeka dopóki pierwszy nie znajdzie twardej pewnej podstawy, dopiero schodzi następny i t. d. inaczej łatwo mogliby jedni stracić na drugich kamienie i głazy, które spadają z wielkim impetem i biada temu, który się zawczasu nie usunie! To też dowodzący stoi zawsze przy górnym końcu liny z gwizdkiem sygnałowym w ustach i czeka, aż otrzyma z dołu sygnał o szczęśliwym „wylądowaniu”. Przedtem żaden nie może dotknąć się liny, która jest przyczepiona do pnia i w miejscach, gdzie mogłaby się ocierać, obłożona trawą. Gdy wszyscy uczestnicy są na dole, pochód rusza dalej. Wreszcie

dochodzi się do strumienia, ale jak przejść na brzeg przeciwny? Chwila bezradności, potem chwila namysłu i sposób znaleziony. Między skautami zawsze znajdzie się jeden, który dobrze skacze. Ten owiázuje się liną, bierze swą wierną towarzyszkę, laskę skautową, i przy jej pomocy przeskakuje przez kamienie, leżące w łożysku rwącego strumienia. Dostawszy się na drugi brzeg przywiązuje linę do drzewa. Strumień sprawia hałas tak wielki, że zagłusza zarówno mowę ludzką, jak i głos gwizdka, musimy się więc porozumiewać przy pomocy znaków niemych lub alfabetu Morsego. Gdy lina została przytwierdzona na obu brzegach, skauci jeden za drugim przejeżdżają po niej na drugi brzeg, do czego też potrzeba niemało odwagi.

Gdzie natura tak potężnie do nas przemawia, gdzie w podziwie stajemy przed jej tajemnicami, ogarnia nas nastrój uroczysty i w naszych sercach budzi się modlitwa tak piękna i wzniosła, jakiej w dolinie jeszcze nie było. I wyrywa się z naszych piersi pieśń potężna, która brzmi w słowach naszego szwajcarskiego poety, Gottfryda Kellera: „Niechaj najpiękniejsza z Twych gwiazd oświeca naszą Ojczyznę”.

Z „Pfadfinder'a“ niemieckiego tłum.
J. K. (Topór) z VII Okręgu

ZAMKI POLSKIE

IV.

ŁĘCZYCA

(Ciąg dalszy)

Miasto otoczone jest bagnami, przez które jedyne połączenie z okolicą stanowią groble przed wiekami sypane, obsadzone drzewami. W tych to wypróchniałych wierzbach lubi przesiadywać djabeł Boruta, którego uciechę stanowi w noc ciemną sprowadzać na manowce podróżnych. Szczególniej lubi płać figle pijanym chłopom lub powracającym z jarmarków żydom, wiodąc ich wraz z końmi i wozem w grzędzie topiele. Djabeł to iście szlachetki, bo najchętniej przywdziewa na siebie kontusz, przypasuje szablę, a nigdy nie szkodzi „panom braciom” tylko motłochowi, więcej przytem dla zabawki, niż dla sprowadzenia szkody. Żyje długo, bo już niemal cztery wieki płać psoty; teraz przecie musiał się zestarzeć, gdyż wielce się ustatkował i mało o sobie daje wiadomości. A jego imię było niegdyś bardzo głośne, a niejednego „Piskorz” łęczycki (tak żartobliwie przezywano szlachtę łęczycką, mieszkającą wśród błot jak te ryby) chcąc dogryźć sąsiadowi, przeklinał: „żeby cię Boruta zdusił — albo ci łeb

ukręcił!” — a djabeł chętny złorzeczeniu, dopełniał nieraz życzenia. Potrochu zamierają o nim legendy: jak to niezadowolony z sąsiedztwa świątyni w Tumie, pod Łęczycą, chciał ją obalić, lecz granitowe mury oparły się potężnym jego łapom. Dotąd lud pokazuje na jednym z węglów kościoła pięć zagłębień od pazurów, świadczących o próżnych usiłowaniach szatana. Niezrażony zawodem postanowił Boruta użyć innego sposobu. Zbiera więc kamienie i z nimi spieszy po powietrzu, aby zrujnować twarde mury archikollegiaty. Zapóźnił się jednak w wędrowce, kurzapiał, a djabeł tracąc się czarów, cały swój ładunek wysypał na Sławoszew, Miroszewice i Zagróbki, nad którymi właśnie przelatywał. Odtąd grunta wsi tych pokryły olbrzymie głazy narzutowe, dopóki skrzętna ręka rolnika, nie oczyściła urodzajnej gleby.

Lecz posłuchajmy co o Borucie opowiada, znany zbieracz podań ludowych — Kaz. Wł. Wójcicki. W ciemnym lochu łęczyckiego zamku, przy płonącej drzazdze smolnej, siedział jakiś wąsaty szlachcic

i pił z beczki. Miał na sobie karmazynowy żupan, pas złotolity, na rzemyku szablę, czapka rogatywka z siwym barankiem nie przylegała mu należycie, jakby coś jej zawadzało; jakoż kiedy chciał się poskrobać po głowie, ujrzał przy ręku pięć ogromnych pazurów, a za uchyleniem czapki, małe czarne rogi. Był to sławny djabeł Boruta, co pilnował skarbów, pozostałych w ukryciu od udzielnych jeszcze książąt łęczyckich. Twarz miał wielką, rumianą, wąs potężny spadał mu wraz z brodą na piersi; wzrostu wielkiego, szeroki w plecach,

oczach iskrzących. Zachmurzony siedział na wypróżnionej beczce po małmazji. Wstał wreszcie, w a s y podkręcił w górę i aż za duże uszy sterzące założył, i rzekł do siebie:

— Już dosyć wysiedziałem się w tym lochu ciemnym i wilgotnym, a jakże tu i tęskno i nudno. Sto lat tak siedzieć na jednym miejscu: zawsze ciemno, chłodno, ponuro, a tam na świecie słonko świeci, ptaki i ludzie wesoło śpiewają, kapele brzmią, uczują radzi. Trudno wytrzymać dłużej — »hulaj dusza bez kontusza«! Zamknę loch i przejdę się po świecie, trzeba jeno ubioru nieco poprawić, aby dobrze przyjęto gościa.

U szlachcica Kaliny o milę od Łęczycy brzmi muzyka, stary wydaje córkę za mąż. Tłumy krewniaków i przyjaciół zapełniły domostwo, beczki z miodem, piwem i wódką stały w sieni, dziedzic całej pół wiośki dobył wora z zapleśniałymi talarami, nie żałując wydatku na tak wielką dla siebie uroczystość. Już było po ślubie i po oczepinach, zaczęła kapela grać »chmiela«, znaną pieśń weselną, kiedy we drzwiach dworku ukazał się nowy gość, całkiem niespodziewany. Ubrany był w karmazynowy żupan, pas złotolity, czapka na głowie rogatywka z siwym barankiem, na »rapciach« szablę, rękawice czarne, buty z wywijaną cholewą i ogromnymi ostrogami. Jak stanął we drzwiach, całe zajął, kiwnął głową nie zdejmując konfederatki i szedł dalej i na ławie ciężko usiadł.

Kapela grać przestała, pieśń chmielowa biesia-

dnikom na ustach zamarła, niewiasty przerażone tuliły się do siebie. Gospodarz ujrzał na wszystkich twarzach takie pomieszenie, że zbliżył się do nieznanego szlachcica i rzekł: »Panie bracie, zawsze możecie jeść chleb u mnie z solą, byle z dobrą wolą, ale na teraz nie prosiłem waszeczki, więc proszę!« — i wskazał na drzwi otwarte.

Nieznajomy pokręcił głową na znak, że nie wyjdzie tylko od niechcenia wybaknął jedno słowo — »pić«. Pan Kalina kazał podać gęsior z miodem i czar-

kę, ale nieznanomy kubek cisnął na ziemię, przytknął gęsior do rozwartych ust i wypił aż do kropli. Szlachta łęczycka klaszcze z radości, wołając: »toż to nasz brat, nasz brat«!

Nieznajomy uśmiechnął się pod wąsem, a spostrzegłszy beczkę miodu, porwał oburącz, postawił na stole, czop wyrzucił, rozdział w paszczę łykając strumień napoju z szumem tryskający. Wszyscy z podziwieniem otoczyli nieznanego, kobiety jako cieka-

wsze powłaziły na stoły i ławy patrząc na pijaka; nieznanomy tymczasem łykał sapiąc tylko nosem; w krótko uniósł beczkę, potem dobrze przechylił, aż w końcu niema miodu, wszystko wytrąbił gracko. Wtedy połową wasa otarłszy z piany usta i brodę, krzyknął: »Kapela! chmiela!« — i porwał za rękę pannę młodą. Wrzała przestraszona, a gdy ją ciągnie w tanciec nieznanomy, staje w obronie pan młody i wyzywa zuchwalca na szablę. Nieznajomy jakoś się ociągał, ale gdy mu nowożeniec wyciął silnie policzek, że zaledwie przytrzymał czapkę, a od drugich na karku poczuł silne razy pięści, zawołał: »po jednemu, po jednemu«! i wyszedł na dziedziniec.

Zawyły psy jakby wilka poczuły, szlachta wybiegła za nim, żeby im nie uciekł; zapalono łuczycywa, wyniesiono płonące świece, zajaśniał podwórzec jak w dnia południe.

(dok. nast.)

M. R. Witanowski



Boruta na wyprawie nocnej.

